Cena jednego egzemplarza **10 groszy** (180 tys. mk). **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 24. Kraków, dnia 8 czerwca 1924. Rok XII.



LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: „Katolicka Polska“.

KOSZTUJE w POLSCE NA KWARTAŁ **1 złoty.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danii na cały rok 10 koron	**Tygodnik ilustrowany** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę	Adres Redak. i Adm.: Kraków, św. Filipa l. 17. Ogłoszenia za jeden wiersz milimetr. 15 groszy, w tekście 30 groszy. Konto czekowe w P. K. O. N. 140.268.

Zawsze żywe hasło.

Stronnictwa mają swoje programy i swoje hasła, pod którymi skupiają się i działają dla ich urzeczywistnienia, ożywieni tym samym duchem członkowie. Same programy mogą zjednać dla stronnictwa na razie nawet poważną ilość członków, ale stronnictwo nie będzie się rozwijać i liczba jego członków będzie topnieć, skoro hasła i programy nie będą wprowadzone w czyn, gdy pozostaną tylko na papierze.

Uczciwy, zdolny do przeprowadzenia program i zgodna z programem działalność mogą dopiero ugruntować byt i rozwój stronnictwa, zapewnić mu powagę i znaczenie. I nasze stronnictwo katolicko-ludowe ma swój program, ma swoje hasło uzasadnione w programie.

Program nasz — to praca dla ludu i Ojczyzny na gruncie katolickim po myśli przykazań Bożych. Hasło: Katolicka Polska!

Na ten program my, Polacy, pragnący szczęścia Ojczyzny i współbraci możemy się pisać. Boć Polska przedrozbiorowa była dotąd silną i potężną, dokąd kwitła wiara w narodzie, dopóki pamiętano o obowiązkach wobec Boga i Ojczyzny, traktowano wszystkich sprawiedliwie i po ludzku.

Zanik wiary, zepsucie obyczajów, nieposzanowanie władzy zgubiły Polskę.

Jeżeli chcemy utrzymać ją silną i potężną, jeśli chcemy, by masy ludowe były w niej zadowolone, to musimy stanąć mężnie i stanowczo na gruncie katolickim i działać po myśli zasad katolickich.

Tymi zasadami kierował się nasz klub katolicko-ludowy w poprzednim Sejmie i przestrzega ich w Sejmie obecnym.

Pracujemy tam uczciwie dla dobrej sprawy. Nikomu nie obiecujemy, czego dotrzymać nie jesteśmy w możności, staramy się tak postępować, by wierzono naszym słowom, naszym zapewnieniom.

Wyśmiewają nas od czasu przemożni przeciwnicy polityczni, nazywając nas drwiąco „katolikami“, to znowu „karzełkami“, ale muszą nas szanować.

Były chwile, że i tego „karzełka“ proszono bardzo grzecznie o współpracę i pomoc np. gdy tworzono większość polską, która chciała, aby Polacy byli w Polsce gospodarzami. I wtedy podporządkowując interesy stronnictwa dobru Państwa, zapominając osobistych uraz i zniewag, stanęliśmy do pracy w jednym szeregu z prawicą i Piastami, a nasz dobry i wielkoduszny Biskup, syn ludu polskiego, wszystkim nam wtedy błogosławił.

I lud garnie się do nas chętnie i tłumnie o bezinteresowną poradę i pomoc, a my nikogo nie odtrą-

camy, o ile ma słuszną sprawę. I na wiecach nas chętnie słuchają, otwierają przed nami tajniki swych dusz i swych serc, bo naszemu serdecznemu ludowi sprawia to już pewną ulgę, gdy przed kimś życzliwym i znającym jego biedę może się poskarżyć i użalić. Mylą się ci, co twierdzą, że nasz program i nasze hasło przestarzałe, że już na masy nie działa, że trzeba je schować do lamusa, a coś nowego wywiesić.

Przecież powiedział jeden z przewodników naszego narodu, Henryk Sienkiewicz: „Przeszło tyle naukowych, tyle systemów filozoficznych, jak huragan wstrząsnęło duszą ludzkości, a msza święta zawsze jednaka, a prawda Chrystusowa żyje, a kościół stoi i stać będzie, dopóki nie zgromadzi wszystkich narodów pod znakiem Krzyża".

A więc kierując się zdrowym, chłopskim rozumem, pracujmy dalej rzetelnie i wytrwale w myśl naszego dotychczasowego programu, wznosząc w górę nasz sztandar, na którego jednej stronie widnieje hasło: „Za wiarę i Ojczyznę", zaś na drugiej: „Praca dla dobra ludu!", a bądźmy pewni, że wszystko, co zdrowe, uczciwe i szlachetne niezadługo powiększy i wzmocni nasze szeregi, dopomoże do zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości. **Poseł Matakiewicz.**

Sejm.

Sejm na posiedzeniu plenarnem w ubiegłym tygodniu nie miał tematów sensacyjnych. Szeroko omawiano jedynie w dalszym ciągu ustawę o obowiązkach i prawach szeregowych Wojska Polskiego.

Z bezczelną mową wystąpił poseł komunistyczny Królikowski, domagając się prawa tworzenia w wojsku rad żołnierskich, które bolszewicy obecnie w Rosji znieśli, a chcieliby je widzieć w Polsce. Wystąpienie to wywołało w Sejmie burzę, kończącą się dość nieparlamentarnie wypoliczkowaniem posła komunisty przez posła socjalistycznego.

Podczas narad nad tą ustawą wystąpił także imieniem klubu katolicko-ludowego poseł **Matakiewicz,** który w rzeczowych a treściwych wywodach wskazał na luki ustawy i jej niezupełność. Dużo bowiem spraw pozostawiono rozporządzeniom ministrów spraw wojskowych, wewnętrznych, oraz prezydenta Rzeczypospolitej, na które trzeba czekać długie miesiące i które mogą wprowadzić w życie dużo dowolności.

Natomiast program prac sejmowych na obecną sesję letnią do ferji jest dość bogaty. Za najpilniejsze sprawy, które mają być załatwione przed ferjami, uznano: 1) budżet; 2) trzy ustawy wojskowe: a) o prawach i obowiązkach szeregowych, b) o zakwaterowaniu wojska, c) poprawki senackie do ustawy o powszechnej służbie wojskowej; 3) ustawa o pełnomocnictwach, które rząd ma wnieść na prośbę marszałka Sejmu w tym czasie, kiedy rozpocznie się dyskusja nad budżetem; 4) ustawa o ochronie drobnych dzierżawców rolnych; 5) ustawa o popieraniu przemysłu ludowego; 6) ustawa karno-skarbowa; 7) ustawa stemplowa; 8) monopol spirytusowy. Te trzy ostatnie o tyle będą załatwione, o ile będą opracowane przez komisje.

Dla przeprowadzenia tych spraw na plenum uchwalono prowadzić przez trzy dni w każdym tygodniu obrad posiedzenia, poświęcone budżetowi i jedno posiedzenie w każdym tygodniu dla pozostałych spraw. O ileby ta ilość posiedzeń nie wystarczała, to marszałek będzie mógł dodatkowo zarządzić piąte posiedzenie w każdym tygodniu.

Dyskusja budżetowa rozpocznie się 3 czerwca. Przeznaczonych na nią będzie 45 godzin, nie wliczając w to czasu przemówień sprawozdawców i przedstawicieli rządu.

Komisje sejmowe zato pracowały w ubiegłym tygodniu bardzo intenzywnie. W jednym bowiem dniu odbyło się 12 posiedzeń różnych komisji.

Największa i najważniejsza praca toczy się w komisji budżetowej, która rozpatruje budżet na r. 1924. Przedstawia się on następująco:

Wydatki wynoszą 1,589.000.000 złotych, dochody zaś 1,422.525.000 złotych, czyli 166,425.000 złotych deficytu rachunków.

Wydatki zwyczajne (1 miljard 247 miljonów złotych pokryte są dochodami zwyczajnemi (1 miljard 234 miljonów złotych).

Deficyt pokryty będzie z zapasów złota i walut, jakie ma Skarb Państwa w Banku Polskim i bilonem, jaki Skarb Państwa puści w obieg (moneta zdawkowa). W porównaniu z innemi państwami wydamy na wojsko 42 procent budżetu, we Francji 27 procent, w Czechach 22 procent.

Sprawy wewnętrzne: w Polsce 8.46 procent, we Francji 1.75 procent, w Czechach 14.2 proc.

Oświata: w Polsce 16 procent, we Francji 12 proc., w Czechach 10 proc.

Sprawiedliwość: w Polsce 4 proc., we Francji 1.3 proc., w Czechach 3 proc.

Zadłużenie nasze za granicą wynosi 1 miljard 475 miljonów franków złotych, w tem jest pożyczka włoska.

Bardzo żywe narady toczą się ponadto w komisji administracyjnej nad ustawą gminną i w komisji pracy i opieki społecznej nad ustawą o służbie domowej.

Wobec tego, że termin uchwalonych pełnomocnictw skarbowych kończy się z dniem 1 lipca b. r., wedle pogłosek, minister Grabski ma zażądać od Sejmu ograniczonych pełnomocnictw, dotyczących:

1) prowadzenia w dalszym ciągu akcji oszczędnościowej na urzędach państwowych, oraz związanej z tem redukcji urzędników;

2) ingerencji rządu w gospodarce władz komunalnych i anulowania niekoniecznych wydatków;

3) załatwienia sprawy likwidacji dóbr żywieckich i rydzyńskich;

4) zaciągania pożyczek zagranicznych do wysokości 500 miljonów złotych;

5) sprzedaży majątku państwowego;

6) uregulowania zagadnień Banku Gospodarstwa Krajowego;

7) reorganizacji administracji państwowej.

Powszechnie głoszą, że min. Grabski pełnomocnictwa te uzyska.

Ze świata.

We Francji zwołaną została świeżo wybrana Izba posłów, w której obecnie mają większość grupy lewicowe. Prezydent ministrów Poincare zgłosił wobec tego dymisję. Przed dymisją jednakże prezydent Rzeczypospolitej podpisał jeszcze, na wniosek ustępującego ministra, dekret realizujący różne oszczędności na ogólną kwotę 400 miljonów franków, oparty na pełnomocnictwach skarbowych, które uchwaliła dla rządu poprzednia Izba, a to przy okazji zwalczania spadku franka. Kandydatem na prezydenta ministrów jest Herriot, przywódca lewicowy. Lewicowym kandydatem na przewodniczącego Izby jest poseł Painleve.

Według ogłoszonych już oświadczeń Herriota, w stosunku do Polski nowy gabinet francuski zachowa dawną linję polityczną, mającą na celu utrwalenie przymierzy pomiędzy obu temi państwami.

W Niemczech również został zwołany po odbytych wyborach parlament. W parlamencie jednak nie uzyskały żadne stronnictwa stałej większości i wobec tego Niemcom będzie trudno rząd parlamentarny stworzyć. Do Izby posłów weszli także w poważnej liczbie, prócz prawicowych partji, uchylających się od płacenia odszkodowań, także komuniści, którzy już wyprawiając duże awantury na pierwszem posiedzeniu Izby — przeszkodzili spokojnemu odbyciu się posiedzenia.

Wobec braku większości, trudności w utworzeniu trwałego rządu, zdolnego do rzeczowych pertraktacji z Francją w sprawie odszkodowań, będą olbrzymie.

Przykre wiadomości dochodzą nas z Rumunji, z którą nas łączy przymierze polityczne i wojskowe. A mianowicie:

Dnia 30 ub. m. wyleciał w powietrze skład amunicji pod Budapesztem. Zniszczeniu uległo około 1000 wagonów pocisków armatnich. W Bukareszcie wiele domów zawaliło się, dziesiątki tysięcy szyb wypadło z okien. Pałac królewski został uszkodzony. Rumunja poniosła wskutek wybuchu duże straty, idące w miljardy, a jej siła obronna uległa poważnemu osłabieniu. O wywołanie katastrofy posądza opinja bolszewików.

W **Austrji niemieckiej** dokonał w dniu 1 b. m. kolejarz Karol Javorek zamachu na życie kanclerza austrjackiego księdza Seipla. Strzeliwszy doń dwukrotnie z rewolweru. Według opinji lekarzy stan ranionego w płuca kanclerza jest ciężki, jednakże nie beznadziejny.

Zbrodnia dokonana na wybitnym polityku, który swą pracą uratował Austrję od ruiny gospodarczej, wywołała powszechne oburzenie. Jak wiadomo bowiem ksiądz Seipel przyszedł do rządu w Austrii w chwilach najsilniejszego spadku korony austrjackiej, potrafił pan'kę gospodarczą opanować, uzyskał pożyczkę zagraniczną i wreszcie dokonał stabilizacji i poprawy stosunków w Austrji.

Wiadomość o zamachu na Dra Seipla wywołała w sferach politycznych stolicy głębokie współczucie. Ministerstwo spraw zagranicznych wysłało telegraficzną instrukcję dla posła polskiego w Wiedniu, by imieniem prezydenta Rzeczypospolitej polskiej i rządu polskiego złożył prezydentowi republiki austrjackiej wyrazy współczucia i ubolewania, oraz życzenie powrotu do zdrowia kanclerzowi.

Sprawca zamachu, niejaki Karol Javorek, jest socjalistą. Dopuścił się on nadużyć w fabryce, w któ-

Św. Wojciech w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Wojciech, przyjęty przez Polskę i księcia, gościnnie odpłacał za ten kąt przytułku i łyżkę strawy bezcennie. On ją zbliżył jak najwięcej do Europy, zapoznał, wprowadził jak wychowanków w świat, w koło ludów cywilizowanych, polecił ją i gwarantował za nią. Samej, bez takiego patrona, trudnoby to przychodziło. On informuje zagranicę o Polsce i ułatwia zawiązywanie i utrzymywanie stosunków. Informuje Polskę i księcia o zagranicy, ostrzega przed fałszywemi krokami, wskazuje, gdzie może osiągnąć korzyści: Jak wyrobił sławę Polsce przez swój pobyt, że dobrze w niej jest, lub będzie, skoro tam On zamieszkał, tak również i Bolesławowi, że mądry, szlachetny, gdy zrozumiał się i przyjął pod dach swój takiego człowieka. Urósł książę w oczach świata, a zobowiązał Świętego dla siebie na zawsze, otworzył sobie drzwi do bezmiernych skarbów Jego wielkiej duszy. Ach cóż to za solidni dłużnicy, ci Święci! Warto im dobrze czynić i wchodzić z nimi w interesa. Niemądry, kto od nich stroni.

Stanął przed Bolesławem najdoskonalszy Słowianin, pierwsza, najszlachetniejsza latarośl tego ogromnego pnia, zaszczepiona na chrześcijańskiej wierze i wyhodowana w kulturze zachodu. Nie wydała jeszcze Słowiańszczyzna takiego kwiatu. Pokazała do czego zdolna, że niemniej wartościowa, ale dorównywać była w stanie innym wielkim ludom. On chlubą naszą wspólną. Skoro taki, nie mógł nie kochać Słowian tembardziej, że i wróg tę miłość podsycał.

Wiedział, że za Polską między smętno-mglistym Bałtykiem i ostrą jego falą, a potężnym walem Karpat i niebotycznych Tatr, doliną nachyloną na wchód ku Czarnemu morzu, rozciągały się inne słowiańskie kraje, równie piękne, jak Czechy i Polska, z ludnością pokrewną pochodzeniem, językiem, rozmieszczoną na nich, jak owe płazy na prześcieradle w objawieniu św. Piotra, zarówno nieszczęśliwe, jak ona, rozdzielone, dzikie i pogańskie. Gdzieś oaza chrześcijańska na nich się trafiała. Niemiec spoglądał tam łakomie i z lubością myślał, aby zmiażdżywszy zawadzającą mu Polskę, ze sakramentalną wodą w jednej, a mieczem w drugiej ręce, ruszyć na ich podbój i zniemczenie. To było głównym celem jego działań i opłacało mu się sowicie. I zgodny był z tem z Tacytem, „że to gnuśność ostatnia nabywać w pocie czoła, czego się krwią dorobić można" (Ochorowicz j. w.).

Pojmował tę tragedję, że od wschodu drugi wróg, podobny barbarzyniec cywilizowany choć na inny sposób otaczał siecią i dławił Słowiańszczyznę — schizma odrywająca ludy od ożywczych zdrojów papiestwa i tamujący dostęp do kultury zachodniej skostniały bizantynizm, a oba torowały drogę azjatyckiemu dżyngishanowi i muzułmanom. Zatracenie miljonów dusz, wzgarda Boga, skoszlawienie wielkiej odnogi ludzkości groziło niechybnie, chyba, że kiedyś starcie się obu potęg niszczycielskich przyniosłoby uwolnienie.

Zatem koniecznie trzeba było ratunku, jak dla Polski, tak dla Słowiańszczyzny. Ale skąd go wziąć?

rej pracował i wskutek tego stracił robotę. Postanowił sobie życie odebrać. Dając posłuch socjalistycznej agitacji, skierowanej przeciwko ks. Seiplowi, powziął zamiar zabicia ks. Seipla. Po wykonaniu zamachu skierował rewolwer do siebie i strzelił kilka razy, raniąc się ciężko.

Thugut obrońcą żydowskiego zbrodniarza.

Komunista i bolszewik, żydek, Szloma Engel, dopuścił się w Łodzi skrytobójczego morderstwa na funkcjonarjuszu polskiej policji państwowej, za co skazany został przez sąd doraźny na karę śmierci. Wszystkie żydki na całym świecie krzyknęły jednym głosem: „gewałt, co to jest za porządek w tej Polsce — naszego zabijać nie wolno, choćby on nawet wszystkie goje pozabijał — kara śmierci tylko dla gojów, ale nie dla narodu wybranego — to jeszcze nie było nigdy, żeby żydek dyndał na szubienicy, strach pomyśleć takie brzydkie słowo — albo żeby z taki prawdziwy karabin strzelnili kulkiem do kepele, albo do serca syna Abrahamowego".

Wszelkimi sposobami starali się też wpłynąć na p. Prezydenta Rzeczpospolitej, aby skorzystał z przysługującego Mu prawa łaski i darował skazanemu karę śmierci. Jednak p. Prezydent stanął twardo i niewzruszenie na stanowisku sprawiedliwości i nie lękając się pogróżek żydowskich wyrok zatwierdził i Szloma został rozstrzelany. Zatrzęsła się cała kula ziemska, żydki włosy i pejsy sobie targają, pienią się z wściekłości i pięściami Polsce wygrażają, a ich pachołkowie posłowie socjalistyczni robią burdę w Sejmie, rozdzierają szaty z oburzenia, jak Kaifasze, drą się i krzyczą rozpaczliwie: „jak można było zgładzić ze świata tak miłego młodzieńca, takiego anioła".

Nie dziwmy się atoli, że żydzi i socjaliści chcieli ratować tak niebezpiecznego ptaszka i zwykłego mordercę, bo to był ich człowiek i pracował na zgubę Polski. Ale dowiadujemy się z rozpraw sejmowych, że i p. Thugut robił usilne starania i gorąco się wstawiał u ministra sprawiedliwości za tym żydem zbrodniarzem i chciał swoim wpływem poselskim koniecznie wymusić ułaskawienie dla niego. Sam przyznał się publicznie w Sejmie do tego.

Zapamiętajcież sobie to dobrze, wy, chłopi polscy, którym się p. Thugut narzuca na opiekuna i przewódcę i pod swojem najmiłościwszem berłem chce zjednoczyć wszystkie stronnictwa ludowe przy pomocy swego feldmarszałka Putka i księcia z Kociego Zamku Poniatowskiego. Skoro jest takim gorliwym opiekunem i obrońcą żydów, niechże sobie go żydzi zrobią prezesem swojego stronnictwa, niech się dalej opiekuje największymi wrogami Polski, ale niech się nie zakrada i nie wciska, jak wilk w owczej skórze, do owczarni Chrystusowej, jaką jest polski nasz lud. Niech wydaje swój „Sztandar", ale niech go nie nazywa „chłopskim", ale żydowskim, albo szatańskim, bo, jak wiadomo, należy do bezbożnej sekty masońskiej, która prowadzi otwartą walkę z Bogiem i religią i, kierowana przez żydów, przygotowuje im panowanie nad światem.

Tak, panie Thugut, czyń dalej dobrze żydom, masonom i innym hajdamakom, którzy chcą wysadzić Polskę w powietrze, ale nie udawaj, że czynisz dobrze chłopom i Polsce!

Szczery doradca.

Rozum prostego człowieka jak polityka, chwyta ten dobry środek, który ma pod ręką i używa do osiągnienia możliwych celów. Rozumiał, zdaje się, cudowne posłannictwo Polski, że ona mogła nim stać się jedynie, gdyby się udało stworzyć z niej na zachodzie wał olbrzymi od Bałtyku po Tatry przeciw Niemcom, a rozpotarłwszy jej pełnomocnictwa poprzez słowiańszczyznę przedmurze na wschodzie przeciw Azji.

Ten kwiat przesadzony ręką Bożego ogrodnika na polską ziemię, ozdobił ją, wskazał, jakimi być mogą i powinni jej mieszńacy. A czy milczał, nie wołał, by wszyscy czuli się braćmi w przeciwieństwie i na wzór Niemców? Dla swej ojczyzny tak pracował i tyle od własnych rodaków wycierpiał! Czy nie budził tem miłości u ludu ku swej węższej ojczyźnie, Polsce, ku ziemi i językowi jako podstawie życia ciała i ducha, i potęgi, i obronie przed Germanem?

Bratem stawał się dla Słowianina, kto przemówił jego językiem (Surowiecki). Wojciech pokrewną mową wzniecał świadomość, rzucał pierwsze nasiona pod zasiew polskości i miłość. Ale co najważniejsze wnosi On do Polski, swoją świętą osobę, życie święte.

Syn Sławnika i Adilbury, hrabiów na Lubiczy za staraniem księcia i ludu, licząc około 33 lat, jako biskup, wjeżdża na skromnym koniu do Pragi, „a do katedry wchodzi boso". Prowadzi tu życie pełne poświęcenia. Dręczy i męczy ciało ciężką pracą, pełni kapłańskie obowiązki wszystkie, głosi codzień kazania, udziela św. Sakramentów, przyjmuje na posłuchania wszystkich bez różnicy, wychowuje kler, odwiedza więzienia i chorych i nędzarzy. Nawet rolnej pracy się chwyta własnemi rękami, zdaje się, że i to uważał za potrzebne. Spracowane ciało należy pokrzepić posiłkiem. Właśnie wieczorem czyni to biskup zwykle, prócz świąt, a sypia od północy dopiero kładąc się z kamieniem pod głową na podłodze, łoże swoje odstępując ubogiemu. Na dobre cele obraca najwięcej, bo trzy części dochodów, a z jednej utrzymuje się sam i jeszcze się obdziera, dając co święto jałmużnę i żywiąc codzień dwunastu żebraków u swego stołu. Ale trudniejsze jeszcze i wyższe umartwienia ducha praktykował. Cierpieniem najnieznośniejszem napełniało go wielożeństwo Czechów, małżeństwa księży i sprzedaż chrześcijan żydom, a przez to obraza Boża, zatrata tylu dusz pogrążonych w pogaństwie. Prześladowań od ludzi doznawał bez miary, zalany niemi bez przestanku jak morzem. Ofiarował się braciom zupełnie, a oni go odtrącają, gardzą, krzywdzą jak na majątku tak na czci, obchodzą się z nim jak ze zdrajcą Ojczyzny, z banitą tak, że zmuszony jest błąkać się po cudzych krajach i progach, żebrać przytułku, jeść gorzki chleb łaskawizny u obcych. Jakby mu mało było umartwień od innych sam sobie je sprowadza. Zmienił infułę na kaptur mnisi, a pastorał biskupi na kij podróżny i miotłę klasztorną. Tu znalazł sposobność wglądnąć dokładnie w siebie, zrównoważyć się i zestroić duchowo, tu miał czas porobić ostateczne rachunki z Bogiem, zdecydować resztę życia, zlikwidować doczesność i ułożyć skrzydła do odlotu. Tak zarzuconej kotwicy w sercu Bożem już nie ruszył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rada Naczelna.

Zawiadamiamy uprzejmie wszystkich P. T. Członków Rady Naczelnej S. K. L., że zapowiedziane zebranie Rady Naczelnej odbędzie się w terminie późniejszym, a mianowicie **w poniedziałek 23 czerwca** w Tarnowie w sali „Gwiazdy". Początek o godzinie 10-tej przed południem.

Co pisze lud.

PIĘKNA UROCZYSTOŚĆ W RZOCHOWIE.

Dnia 18-go maja b. r. miasteczko Rzochów pow. Mieleckiego było świadkiem i uczestnikiem uroczystości, jaką w dniu tym, jako w 30-to lecie swego istnienia i działalności obchodziła Ochotnicza Straż pożarna w Rzochowie.

Wspaniała iluminacja w sobotę wieczór przy współudziale młodzieży szkolnej i pozaszkolnej z chorągwiami i lampionami, obudziła całą ludność, niejako z letargu w tej szarzyźnie życiowej i nastroiła do uroczystości dnia następnego.

W niedzielę rano, o godzinie 4, odegrana pobudka, rzeczywiście obudziła ogół mieszkańców, którzy się też z przyjemnością przysłuchiwali wygrywanym na trąbkach pieśniach z wieży kościelnej, które łagodnie szeroko rozpływały się w przepięknym poranku i jak balsam kojący wpływały w niejedną, troską zakłopotaną duszę. O godzinie 10 rano wyruszyła orkiestra po zgrupowaną młodzież na podwórzu szkolnym, a gdy naczelnicy straży pożanej, tak miejscowej, jak i licznie przybyłej z Mielca, złożyli służbowy raport, p. prezesowi Straży posłowi Greissowi, wspaniały pochód z młodzieżą i orkiestrą na czele, obszedł ulice Rzochowa i wkoczył na plac kościelny, gdzie z umyślnie na ten cel przygotowanej mównicy, przepiękne kazanie o celu i znaczeniu Straży wypowiedział ks. kanonik Dec.

Po uroczystej Sumie św. cały pochód ruszył na rynek. Tu. na przygotowanem wzniesieniu ustawili się tak przybyli wybitniejsi goście, jak i Przewielebne, a tak przez społeczeństwo, jak i przez Straż szanowane Duchowieństwo. Po dokonanej defiladzie i przeglądzie Straży, ks. kanonik prof. Chrobak z Mielca poświęcił sztandar i przepięknie przemówił. Po nim przemówił prezes p. poseł Greiss. Powitał serdecznie gości, którzy swem przybyciem uświetnili uroczystość, złożył hołd Duchowieństwu, które piękną uroczystością wspaniale podnieśli obchód i właściwy uroczysty charakter mu nadali, w czem wielka zasługa i naszego ukochanego ks. proboszcza Dobrzańskiego, który, choć niedysponowany na zdrowiu, na obchód pospieszył i swoją ojcowską pieczą go otoczył, choć przemawiać nie mógł.

Znamienne słowa p. prezesa do Straży, nie prędko zatrą się w duszy Strażaka. Podniósł, że Straż przeżywa dzień radości, szczęścia i wesela, a w tych trzech znamionach pierwszy taki dzień w okresie swego istnienia; dzień radości przeżywa, gdy ofiarowuje swą służbę Bogu w kościele; dzień szczęścia, gdy niesie pomoc w nieszczęściu braci o ratunek wołającej. Dzień zaś wesela po raz pierwszy od 30 lat; bo nie na wesele ani żadne gody Straż wzywają, ale tam, gdzie rozpacz, boleść, jęk i trwoga przed

SKĄD SIĘ WZIĘŁY BORÓWKI I MALINY.

Wikcina Hanka już parę dni nic w gębie nie miała. Głód był. Jeszcze ona wytrzymałaby jako tako; już przecie dziewucha spora; ale patrzeć już nie może na tych bachorów, niby Jaśka i Marynę, co bucząc z głodu, dłubią w ziemi korzonki i ogryzają, a potem wiją się w boleściach z tego. Biłaby ich za to, ale jej żal, — ojciec i tak bije.

Hej, mój Jezusicku kochany! Jak mamusia jeszcze żyła, to im dobrze bywało; — i ojciec ich nie bił, ani na pańskie z kopaczką nie chodziła, — a jak sie zachciało jeść, to był chlebuś w szafarni, było wszystko.

Hanka już mądra dziopina, — czternaście lat jej minęło na Matkę Boską Gromniczną, — i wie dobrze, jak ojciec chował po kryjomu przed nią pieniądze, złote i srebrniaki, a w chałupie i przed ludźmi zawsze narzekał, to że dużo jedzą, to że nic nie robią, to że jeno biedę ma przy nich — i choćby ręce obrobiła, wszystko mało, — jeszcze wybił i odgraża się wciągle, że wypędzi z chałupy, bo niema co jeść. A przecie tak chałupa, jak pole wszycko to po mamusi ostało.

Dziś się coś stanie w chałupie niedobrego. Raniuśko poszedł ojciec kupić co jeść, a jej przykazał iść do roboty do ludzi, by u siebie nie wyjadała; ale że ją mgliło od samego rana i kolana się pod nią trzęsą, nie poszła nigdzie; niech się dzieje, co chce. A i dzieciska także chore, a i na robocie nieby jej zjeść nie dali, tyle, co tych groszy parę. I już ścierpieć nie może, jak młodszy Jasiek skamli: „Hanuś, dej papusiu!" — a Maryna: „Dyć patrz w lochu, może jeszcze jest jaki ziemniaczek, Hanuś, mnie się naprawdę tak bardzo jeść kce!".

I serce się jej kraje, chyba palce im da poobgryzać, czy już co? Nigdy się ten przednowek nie skończy? A może ojciec co przyniesie? przecie nie odżenie od miski choć tych bachorów głodnych.

Słoneczko było tak może na dobrych dwóch chłopów nad zachodem, jak wszedł ojciec do izby. Był zły; próżną torbę cisnął w kąt, pas z mieszkiem odpasał zwolna i rżnął nim o stół, aż się talary rozsypały i powiedział, warcząc:

— Żrejcie talary sobaki, chleba nie ma! A ty Hanka wynoś mi się z chałupy, pókich dobry! Jeszcze w sobotę odebrałem dziadówce ziemniaki, coś jej dała, chocem raz na zawsze zakazał. Na dziady nie będę robił! Wynoś się na cztery wiatry i na oczy mi się nie nawijaj! Bąki — tu same wyzdychają.

Hankę jakby w ciemię zawalił; ani nie słyszała, jak się drzwi za nią zatrzasły, bo się jej całkiem myśli w głowinie poplątały. Ojciec nie bił, choć do roboty nie poszła. Wyklinał coś strasznie, ale nie rozumiała dobrze, o co; nie bił, wolno z chałupy wypuścił. Dusi ją coś w gardle, przełknąć nie może... oj, nogi bolą, iść ciężko; mąci się w głowie — i wolno z chałupy wypuścił...

— Wypuścił? wolno z chałupy?

Przystanęła, aby się popatrzyć na chałupę i wtedy dopiero, jakby jej zasłona z oczu opadła. Jakiś wielki, zły potwór legnął u jej chałupy i już jej tam więcej nie wpuści. A Jasiek, a Maryna? O, mój słodki Jezusicku, jakże tam wrócić? Ojciec zabiłby!

Poszłaby teraz do wsi, choć wody gorącejby dali, a może i co zjeść; ale jakże powie ludziom, że ją

nieznanym jutrem. Przemawiał jeszcze okręgowy prezes Straży p. Bombała z Tarnowa, p. Starosta Zarzecki z Mielca i burmistrz Rzochowa p. Siewirski, poczem ludność tłumnie spieszyła wbijać gwoździe do sztandaru; następnie rozdano odznaczenia zasłużonym druhom, przed którymi Straż ponownie defilowała i oddała należne honory. Na wspólnem święconem, czego był łaskaw dokonać ks. prob. Dobrzański, zasiadło z górą 60 osóób i liczni mówcy wznosili toasty.

Wieczorem Straż odegrała „Łobzowiamie" i „Flisacy". Uroczystość ta na długo pozostanie w sercu i pamięci Rzochowa. Cześć wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia tej uroczystości. **Rudolf Pyzikiewicz.**

STRASZNY POŻAR W ZABAWIE.

Dnia 12-go maja o godzinie $11^1/_2$ w nocy z niewiadomego dotąd powodu, wybuchł pożar w domu młodego gospodarza Pawła Janickiego na Zdarcu; jego nie było właśnie w mieszkaniu, gdyż wyjechał do Borzęcina, aby pomóc w pracy wiosennej rodzicom swojej żony, wraz z 2-letniem dzieckiem, którą dopiero na kilka dni przedtem z całem wianem wprowadził do nowopostawionego budynku!... W jednej chwili stanęły w płomieniach także wszystkie zabudowania ojca jego Kazimierza Janickiego, gdyż były kryte słomą i stodoły w bezpośredniem sąsiedztwie; wszyscy byli pogrążeni w głębokim śnie — dopiero płacz dziecka przebudził matkę, która zdołała wynieść dziecko i nieco ubrania i pobudziła sąsiadów. O ogromie i sile szalonej pożaru świadczy to, że przy ratowaniu dziecka matka się poparzyła, a nie zdołano nawet stajni otworzyć, w której spłonęły 4 piękne krowy i jeden wieprz, na ostatnim jarmarku w Żabnie zakupiony. Ofiarą pożaru padły dwa domy wraz z całem urządzeniem, stodoła ze wszystkiemi narzędziami rolniczemi, stajnia, wszystko zboże, ziemniaki i t. d. — doszczętnie — szczęście od Boga, że z ludzi nikt nie zginął!

Na ratunek przybyli strażacy ze sikawkami z Wał, Rudy, Sníetawy i z Woli radłowskiej i dzięki ich dzielnej obronie, a także temu, że wiatru nie było — pożar nie rozszerzył się dalej — inaczej byłyby poszły z dymem wszystkie sąsiednie zabudowania, kryte słomą!

Niech to będzie przestrogą dla innych, aby domy swoje i budynki gospodarskie, o ile możności przykrywali dachówką — lub innym materjałem niepalnym. Pamiętajmy o przysłowiu: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże!"

Zabawa p. Radłów — dnia 19 maja 1924 r.

Białka.

WIELKI WIEC NA PODHALU.

W niedzielę, 25-go maja b. r. popołudniu odbył się w Białce tatrzańskiej (powiat Nowy Targ) pod przewodnictwem wójta z Białki, Józefa Nowobilskiego wiec Katolicko-ludowy, w którym wzięło udział ponad 2.000 mieszkańców z Podhala i Spisza, mężczyzn i kobiet zgromadzonych na placu przed szkołą.

Wiec zagaił były poseł z Podhala do Sejmu ustawodawczego, ks. kanonik Jan Madej, który zachęcając zebranych do miłości Ojczyzny, zgody i wytrwania i uzasadniając potrzebę Stronnictwa Katolicko-ludowego po

---

ojciec wypędził? Nie, już nie pójdzie do wsi; tam pod lasem wstąpi do leśnego, załga się ta po co.

Było już, jak się patrzy, ciemno, jak dolazła do leśniczówki. Strach zbierał iść koło debrzy, to wlepiała oczy w okno, bo buchało z niego światło na całe osiedle i tak szła, aż i doszła pod samo okno.

Wieczerzę tam prawie jedli: z ogromnej misy wybierali starsi i dzieciska kluskę po klusce, a Burek łasił się koło nich, raz wraz wyłudzając ochłap.

Wzdychnęła Hanka pół na pół z radości i osłabienia. Burek warknął.

— Idź ino ociec wyjrzyj, kto się ta po polu kręci, — powiada gospodyni, chowając na wszelki wypadek miskę, bo wiadomo, we wsi głód, toby się trza dzielić kluskami.

Wyszedł leśny i zobaczywszy Hankę Wikcinę u okna, pyta się zakłopotany:

— Toś ty Hanuś? skądże to idziesz?

— E, dyć spod grodziska od gospodarzy — schyliła się, leśnego całując w rękę — posłali mię tatuś ziemniaków kupić — cyganiła jak mogła — ale nic nie sprzedali; mówili, że nic nie mają; idę i siadłam trochę, bo nie mogę iść; — chciała wytrzymać, ale nie mogła i poczęła chlipać płaczem; — tatuś nie dali nic zjeść...

— Oj, nieszczęście na nas wszystkich, nieszczęście! — jął leśny stękać — głód okropny, tydzień my tu nic w gębie nie mieli i niewiada, co dalej. Idź-że idź moje dziecko z Bogiem!

Taka złość porwała Hankę na to faryzejstwo, że aż strach. I miała już o tych kluskach szczeknąć, ale tymczasem harmider się w izbie taki zrobił, przekleństwa gospodyni, gonitwa i pisk Burka, że wolała się bez niczego zabrać; mały Pietruś darł się, jakby go łupili: „Oo, tatusiu, tatusiu, a to Bulek wszyćkie kluski do kolyta wywlócił!". — Leśny zaklął okropnie i wrócił do chałupy.

Wlekła się dalej. Umyśliła z chłopską zawziętością iść, póki pod grodzisko nie zajdzie. Nie mogła pojąć tego, co się z nią dzieje. Niby głód dojmował jej chwilami tak okropnie, że miała się wrócić i Burkowi te resztki wydzierać. Ale było jej wstydno. Ponad głodem brała górę żałość do tych ludzi, co jej z pełnej miski nic nie rzucili, ani tyla, co temu psu.

Żeby już o nich źle nie myśleć, bo to obraza Boska, odmawiała pacierze; żeby strachów w lesie nie słyszeć, mówiła je pół szeptem. Zaczynać musiała nieraz, bo głód nie dał za wygraną i coraz nowe myśli sprowadzał i potykała się coraz częściej: sił nie stawało. Skoro na „Baranku Boży" przyklękła na jakimś dużym karczu, zmorzyło ją do reszty, i nim „Pod Twoją Obronę", chlipiąc łzy, do końca doszeptała, usnęła na dobre.

Od porannego chłodu i słonecznego blasku, a jeszcze więcej od przejmującego głodu otwarła oczy, nie mogąc odrazu zmiarkować, gdzie jest. Leżała skulona między leśną drzewiną na listowiu poprzerastanem trawą leśną i paprocią; raziło ją głośne ćwierkanie ptactwa, bolały oczy od wesołego rannego słońca, jeno głośnem łomotaniem tłukło się po biednej głowinie jej wygnanie, tamtych dwoje małych, ta wczorajsza wieczerza i głód, tensam, co wczoraj, jeno jeszcze zawziętszy, zgłodnialszy.

Hanka otworzyła do reszty spłakane oczy i obaczyła bliziutko dziwo: palił się ogień, a z popiołu wygrzebywała kijaszkiem pieczone ziemniaki proszalna babka. Prawdziwe, gorące pieczonki!

witał w serdecznych słowach przybyłego ze sprawozdaniem poselskiem posła Dra Antoniego Matakiewicza.

Poseł Matakiewicz przedstawił we wyczerpującem i przystępnem sprawozdaniu, jakich Polska ma przyjaciół, a jakich wrogów, opisał działalność rządów Sikorskiego, Witosa i Grabskiego, zdążającą do ustalenia i zabezpieczenia granic Państwa, utrwalenia jego niezależności i uzdrowienia Skarbu Państwa, przedstawiając stanowisko, zajęte przez Klub Katolicko-ludowy, odnośnie do tych rządów, dające się streścić w zdaniu: „podporządkowanie interesów partyjnych dla dobra Państwa.

Zajął także stanowisko, odnośnie do ważnych dla ludu spraw, jak sprawy podatkowe, reforma rolna, zwalczanie drożyzny i t. p. W dyskusji, która się nad sprawozdaniem tem rozwinęła, zabierali głos przewodniczący Józef Nowobilski, ks. kanonik Madej, Stanisław Chwistek, Szymon Fuks, Jan Obłaźny, Jan Nowobilski, Wojciech Para, Józef Budz i Jan Cyrnik z Białki, Jan Gil z Gronia, Jan Kopeć z Gronkowa, Jan Jezierczak (Czarna Góra), Jędrzej Kaczmarczyk i Józef Bizub z Trypsza na Spiszu i inni ze Szaflar, Bukowiny, Nowej Białej. Po odpowiedzi posła Dra Matakiewicza na wszystkie poruszone sprawy uchwalono na wniosek Jana Obłaźnego jednomyślnie następujące rezolucje:

Zgromadzei w dniu 25 maja b. r. na wiecu pod gołem niebem w Białce tatrzańskiej (pow. Nowy Targ) mieszkańcy ziemi nowotarskiej i spiskiej:

1) Zakładają uroczysty protest z powodu krzywdzącego Polskę załatwienia przez Ligę Narodów sprawy Jaworzyny.

2) Żalą się na to, że Starostwo spisko-orawskie utrudnia wydawanie góralom spiskim przepustek do Jaworzyny w celu szukania pracy.

3) Domagają się zwolnienia ich od obowiązku przymusowej asekuracji budynków od ognia, gdyż w tutejszych okolicach domy są położone daleko od siebie, a w razie rzadko trafiających się pożarów gazdowie wzajemnie się pomagają w odbudowie.

5) Sprzeciwiają się zaprowadzeniu gmin zbiorowych i wójtów zawodowych.

6) Domagają się pozwolenia włościanom na uprawę pewnej iości tytoniu na własny użytek.

7) Wyrażają wśród okrzyków „niech żyją!" posłom Katolicko-ludowym za obronę interesów ludowych pełne votum zaufania, a posłowi Drowi Matakiewiczowi serdeczne podziękowanie za przybycie na wiec do Białki i sprawozdanie poselskie.

8) Wzywają swego posła **Franciszka Maślankę,** by powrócił do klubu Katolicko-ludowego i podjął **natychmiast** wydatną pracę dla dobra swego okręgu wyborczego.

Po podziękowaniu przez posła Dra Matakiewicza za wyrazy uznania i oświadczeniu, że będą one dla S. K. L. tem milsze, że ludność góralska przez swą niezmordowaną pracę wśród nader trudnych warunków, przywiązanie do Polski, wiary, obyczajów narodowych i stroju góralskiego, który sobie sama sporządza, zyskała sobie szczególne poszanowanie w Narodzie — zamknął przewodniczący gromadzenie. **Stanisław Chwistek,** sekretarz wiecu.

Myślała najpierw, że to ino takie omamienie na nią przyszło; potem bała się, że babka zaś schowa przed nią ziemniaki, skoro pomiarkuje, że ją ktoś widzi. Więc z zapartym tchem przypatrywała się cichutko dawno niewidzianym skarbom. A babka wygrzebywała tych skarbów coraz więcej, aż jeden największy na pół rozłamawszy, podała dymiący jeszcze, Hance, głaskając ją po głowie.

— Jedz, dziecko, jedz!

Ej, bo też to były marcepany, mój śliczny Jezus! Opowiadali, jakie to przeróżne różności we dworze jadają, że i w głowie pomieścić trudno. Ale co to wszystko naprzeciwko tych specjałów, co ona przed sobą miała! Jadła, ani okruszyneczki nie roniąc i ledwo tę cieniusią łupinkę palcami obskubując. Jadła cichutko, w dobrotliwe oczy babki swemi wdzięcznemi ślepkami się wpatrując; bledziutkie lica zalewał powoli rumieniec, a czoło spochmurniało, chciała mówić, jeno nie śmiała. Ale się przemogła i rzecze:

— Babko, dajcie mi trochę tych pieczonek.

— A, dyć jedz dziecko, wiele jeno chcesz!

— Ale ja... bym chciała dzieciskom do chałupy...

— Ojczymby im i tak zabrał; sama ich nakarmię.

— Moja babko, to dajcie i dla tatusia... — jęła nieśmiało, a pokornie prosić.

A w babce aż serce stajało; wilgotnymi oczyma popatrzała na dziewczynę i rzecze:

— Nie wart on tego, żebyś dla niego prosiła, ale, wielkie ty masz łaski! — I posmutniała nagle i tęskliwie powiada:

— Podobało się Bogu dopust zesłać na ludzi; a to nagiego nie przyodziali, ubogiego w dom nie przyjęli, smutnego nie pocieszyli, chocia tyle dobrego z nieba mają. W karczmach obraza Boska, w kościele też więcej bezbożności na sumie, jak chwały Bożej; sądy pełne niezgodnych, a białe szatki młodzieży pobrukane... pełno, pełno wszędzie niewdzięczności ludzkiej. Oto cały jeszcze miesiąc głodem będą przymierać i więcej ci, co jeszcze mają zapasy w szafarniach i mało kto strzyma. Iżeś była dla biednych miłosierną, opatrzył cię Bóg: ilekroć pogrzebiesz w tym ogniu kijaszkiem, zawsze pieczonki wygrzebiesz, a żeś prosiła i dla dzieci i ojczyma, to i dla nich wystarczy.

Zamyśliła się chwilę troskliwie i dobremi oczyma objęła las.

— Wszystkich mi żal — powiada — i starszych i niewinnych dziatek. Ale choć dla nich wyprosiłam u Boga mały ratunek. Idąc wczoraj przez las roniłaś łzy, żeś głodna i że twoje rodzeństwo w chacie głodne. Patrz! — wskazała ręką w około — tym malućkim na ratunek rozmnożył Bóg niewinne, a czyste twoje łzy. Te czarne, malutkie jagódki na ziemi powstały, kiedyś płacząc o swojej tylko biedzie myślała; zaś te wielkie, czerwone po krzewach wtedy, kiedyś płacząc nie o sobie, a o doli cudzej wspominała. I jedne i drugie nasycą i napoją.

Tak mówiąc, babka Hankę do siebie przytuliła i nim dziewczyna jako tako ze zdumienia wyszła, nie było już śladu po zjawisku, jeno na około ogniska powykwitały wiankiem wonne konwalje.

A w okół czerwieniły się duże, słodkie maliny, a z zielonej borowiny, niby z gęstych sadów dopraszały się czarniutkie borówki, by ich zbierać. I wnet napełnił się bór dziećmi, ba i starsi ratowali się od głodu słodkiemi jagodami.

Tak Matka Boża chroni wciąż grzeszny ród ludzki od zagłady.

ZWIJANIE SĄDÓW.

Ofiarą redukcji, przeprowadzanych w Małopolsce jest także Sąd powiatowy w Radomyślu Wielkim. Zniesienie sądu w tem mieście o dość dużym ruchu handlowym, istniejący już 65 lat, mający tu pod swą właściwością miejscową 44 dzielnych wsi, stanowi dużą krzywdę dla miasta i okolicy.

Że sąd ten ma dużo pracy świadczy również fakt, że przed wojną zajętych było w tym sądzie aż 6 sędziów. W okręgu tego sądu urządzano w 2 miejscowościach roki sądowe.

Dziś skazuje się ludność miasteczka i okolicy na szukanie sprawiedliwości o 17, a nawet więcej km.

Nie tędy droga do naprawy stosunków. Czas jeszcze naprawić krzywdę!

Rada miejska w Radomyślu Wielkim.

Słówko o „księżych gruntach".

Rachunkami, chcą „Przyjaciele ludu" udowadniać, że „księże grunta", jako źle gospodarowane, trzeba zabrać! Hola „Przyjaciele!" Gdzieżeście to wybadali i doszli prawdy złej gospodarki księży? Czy to księża grunta przepijali, jak to czyniło wielu może i z „Przyjaciół ludu"? Czy to księża wysyłali chłopów polskich z ich własnych siedzib na chleb tułaczy przez sławny „Canadian-Pacific"? Czy to na „księżych gruntach" siedzą dziś tysiące żydów? Czy to nie „księże gospodarki" dawały nieraz wzór korzystniejszej i nowoczesnej kultury ziemi? I któż to najwięcej korzystał, choćby przez dzierżawy tych gruntów, jak nie biedniejsi parafjanie, byle co dając za dzierżawę? Czy to nie księża własnym robotnikom rodakom dawali na swych gruntach zajęcie; czy sprowadzali Niemców, czy żydów. I gdzie na przednówkach bieda nasza łatwiej się zaspokajała, jak nie przez ucieczkę do swego proboszcza. Ostatecznie, to wiedzcie „Przyjaciele", że „księżych gruntów" prawie wcale niema, a są tylko „kościelne majątki", z których część już zabrano, niby na dobro księżych pensyj — a więc i pensja księży ma najsłuszniejszą podstawę w tych „księżych gruntach", których księża już nie używają, lecz Państwo! Czy „księże grunta" w rękach grabieżców, lepiej służą ludności, niż w gospodarce księży, o tem świadczą liczne i sławne już przykłady gospodarki publicznych spekulantów, dbających tylko o swoje własne „dostatnie" korytko.

Niezatumaniony.

Gwoli pouczenia.

„Rzymski" ksiądz odmówił rozgrzeszenia niejakiemu Gielarowskiemu w Jeżowem na Spowiedzi za to, że Gielarowski, jak sam spowiada się publicznie w „Przyjacielu Ludu", obstawał przy czytaniu tego organu schyzmatyckiego kościoła narodowego. Wobec tego Gielarowski udał się do patrona wszystkich niepoprawnych odstępców w Polsce do Stapińskiego, z wielkiem użaleniem. Jaś ma serce czułe, więc nie odmówił współczucia, papieru i farby drukarskiej, no i artykuł o nadużyciach „rzymskich" księży gotów!

Oczywiście, taka rzecz, jak poniewieranie księży i spowiedzi dla Stapińskiego, to rzecz zwyczajna. Stary odstępca nie mogąc kąsać, bo mu już zęby zwietrzały, rad pluje, gdy mu się sposobność nadarzy. Dlatego nie dla niego, ale dla Gielarowskiego piszę parę tych uwag, bo jak widać, mimo wszystko uznaje, że mu Spowiedź potrzebna, skoro boli go to, iż rozgrzeszenia nie otrzymał. Jego wybryk w „Przyjacielu Ludu" uważam za brak katechizmowego oświecenia i dlatego podaję mu do wiadomości, co następuje: **„pisanie, wydawanie** (jak czyni „Przyjaciel"), czytanie, (do czego poczuwa się Gielarowski) **i rozszerzanie pism, szerzących niewiarę i ośmieszających Św. Sakramenta, zalecających schyzmatyckie błędy, podkopujących pracę i powagę katolickich duszpasterzy,** jest zawsze rzeczą nietylko grzeszną i naganną, ale na upartych ściąga nawet karę wyłączenia z łona Kościoła świętego, której zdjęcie zastrzeżone jest specjalnie Ojcu świętemu w Rzymie (kanon 2318). Na pociechę jednakże, nieświadomemu p. Gielarowskiemu mogę dodać, że rozgrzeszenie dostanie, jeśli grzechu nie będzie bronił, ale ze szczerą skruchą przyszedłszy, bił się w piersi i wyzna: „Zgrzeszyłem, czytając pismo bluźnierców świętej wiary i Boskich Sakramentów i schlebiając jego wydawcy, znanemu apostacie!"

Dobry sąsiad.

Nie-upieczony.

W 20 nr. „Piasta" X. W. twierdzi, że w 17 nr. „Ludu Katolickiego" umieściłem na niego „napaść, zawierającą oszczerstwa, nadające się przed kratki sądowe, gdyby autor — miał odwagę wystąpić otwarcie". Jeśli rzeczywiście b. członek Rady nacz. Str. K. L. i prefekt szkół widzi tam w czemś oszczerstwo — toć zna redaktora odpowiedzialnego i może z nim przed te kratki iść — a ja napewno osobiście stanę otwarcie. Lecz faktycznie — **co stwierdzam** — nie było tam ani słowa kłamstwa, ani oszczerstwa, a tylko X. W. w taki odgrażający się sposób chce mię poznać (na razie nadarmo) i nie mając nic, a nic po przeczytaniu mego o nim artykuliku, na swoją obronę, by przecież n. p. piastowcy nie poznali jego politykierskiej odysseji — chce groźbą poprawić swoją reputację, a może majaczą się słabo orjentującemu się w r. 1922 politykowi inne, nie sądowe kratki, tylko takie dla pomylonych, nieświadomych, przepolitykowanych. Bo myśli się W., gdy pisze, że napisałem o nim, jakoby się przerzucał do różnych partyj, tego „szanujący się polityku" nie napisałem, jest tylko wyrażona możliwość zajaśnienia w różnych partjach, i uzasadniona należycie. Nie jest to więc „kłamstwo katol.-ludowe" — a trochę na cygańsko zakrawa Twoja X. prefekcie samoobrona. Chcę być lojalnym i stwierdzam, że napisałem: „jako świeżutko upieczony piastowiec" — i pokazuje się, że ks. prefekt nie należy do żadnej partji — więc nazwałem go niewłaściwie. A ponieważ pisuje do „Piasta" — ponieważ za Stron. „Piasta" agituje nawet w innych gazetach, i tylko pod znakiem tym widzi szczęście chłopa katolickiego, może być tylko nieupieczonym piastowcem (taki dopiero rozczyn lub ciasto podatne), albo **naganiaczem piastowskim,** jak się mu spodoba — ma do wyboru. W 45 nr. „Ludu Kat." z r. 1922 pisał: „sami socjaliści, zaświadczyć musieli, **że tylko S. K. L.** jest naprawdę stronnictwem katolickiem. I wróg musi uznać jasny czyn! Dlatego powiadam Wam, bracia chłopi i mieszczanie, ja sympatyk endecji — trzymajcie się twardo **dwunastki.** I posłowie nasi w drugim Sejmie z czystemi rękami wejdą na arenę. Będziecie mieli to wielkie i święte zadowolenie, żeście oddali głosy na Stronnictwo, które — umie — znaleźć drogę — czystą i jasną". Tak pisał X. W. ten co dziś „Lud Katolicki" uważa za bratni organ „Przyjaciela Ludu". I dlatego to do takich politykierów — tylko z za płotu strzelać się godzi.

Nie-członek.

Kalendarz tygodniowy.

8 czerwca (niedziela): **Uroczystość Zesłania Ducha Św.** (Zielone Święta). Ewangelja: Św. Jan 14, 23—31 (Duch Św. prowadzi dalej dzieło Chrystusowe). Lekcja: Dzieje Ap. 2, 1—11 (Zesłanie Ducha Św.). — **Św. Maksymin** pierwszy bp. w Aix w płd. Francji. — **Św. Kaliopa** męcz. w Aix (Francja). — **Św. Wilhelm** arcbp. Jorku w Anglji, wyznawca, który trzech zmarłych wskrzesił. — **Św. Medard** bp. z Noyon, zmarł w Soissons (Francja). — **Św. Herakljusz** bp. w Lens (Francja). **Św. Seweryn** bp. z Septempeda (dziś San Severino), zmarł w Picenum (Włochy). — **Św. Salustjan** wyznawca na wyspie Sardynji. — **Św. Wiktoryn** wyznawca w Camerino (Włochy).

9 czerwca: **Poniedziałek Świąteczny:** Ewangelja: Św. Jan 3, 16—21 (O umiłowaniu światłości). Lekcja: Dzieje Ap. 10, 42—48 (Działalność Ducha Św.). — **ŚS. Primus i Felicjan** męcz., ścięci za wiarę w Rzymie za czasów Dioklecjana. — **Św. Wincenty** lewita męcz. w Agen (płd. Francja). — **Św. Pelagja** dziew. męcz. koło Antiochji. — **Św. Maksymjan** bp. Syrakuzy na Sycylji. — **Św. Ryszard** pierwszy bp. w Andria w Apulji (Włochy). — **Św. Kolumb** kapłan i wyzn. w Szkocji. — **Św. Juljan** zakonnik w Edessie (dziś Urfa) w Syrji (Mezopotamja). — **Najśw. Marji Panny Łaskawej.**

10 czerwca: **Wtorek. Św. Małgorzata** królowa szkocka, ur. 1046, opiekunka ubogich, zmarła 16 listop. 1093 roku. — **Św. Getuljus** i tow. męcz. w Rzymie, umęczeni za wiarę za czasów Hadrjana cesarza (117—138). — **Św. Tymoteusz** bp. męcz. w Brussie (Azja Mn.), umęczony za czasów Juljana Apostaty. — **Św. Mauryn** opat męcz. w Kolonji. — **Św. Zacharjasz** męcz. w Nikodemji (dziś Ismid w Azji Mn.). — **Św. Asterjusz** bp. męcz. w Arabji skalistej (Wadi Musa na płd. od Morza Martwego). — **Św. Maksym** biskup męczennik w Neapolu.

11 czerwca: **Środa suchedniowa po Zesłaniu Ducha Św.** Post ścisły. **Św. Barnaba** Apostoł, urodz. i zmarły na Cyprze († ok. 61 r.). — **ŚS. Feliks i Fortunat** bracia męcz., ścięci za wiarę w Akwilei za czasów Dioklecjana cesarza. — **Św. Paryzjusz** Kameduła wyznawca w Bolonji. — Pamiątka przeniesienia relikwij **św. Grzegorza z Nazjansu** z Konstantynopola do Rzymu i umieszczenia ich w kościele św. Piotra.

12 czerwca: **Czwartek Świąteczny. Św. Jan a S. Facundo** Augustjanin, zmarł w r. 1497 w Salamance (Hiszp.) — **ŚS. Bazylides, Cyryn, Nabor i Nazarjusz** żołnierze męcz. w Rzymie, ścięci za wiarę w r. 305. — **Św. Antonina** męcz. ścięta za wiarę w Nicei w Bitynji (dziś Ismik, płd. wsch. od Stambułu). — **Św. Leon III.** papież (795—816) męczennik. — **Św. Olimpjusz** bp. wyznawca w Tracji. — **Św. Amfjon** bp. wyzn. w Cylicji za czasów Galerjusza cesarza. — **Św. Onufry** pustelnik w Egipcie. — **Św. Eschil** bp. męcz., patron Szwecji.

13 czerwca: **Piątek suchedniowy po Zesłaniu Ducha Św.** Post. ścisły. — **Św. Antoni Padewski,** Franciszkanin, urodz. w Lizbonie 15 sierp. 1195, zmarł w Padwie w r. 1231. — **Św. Felikula** dziew. męcz. w Rzymie. — **ŚS. Fortunat i Lucjan** męcz. w Tunisie. — **Św. Fandila** kapłan zakonnik w Kordubie ścięty za wiarę przez Arabów. — **Św. Akwilina** dziew. męcz. w Byblos w Syrji (dziś Dżebel koło Bejrutu) za czasów Dioklecjana.

14 czerwca: **Sobota suchedniowa po Zesłaniu Ducha Św.** Post ścisły. — Św. Bazyli wielki bp. wyzn. i doktor Kościoła, ur. 329 r., zmarł w Cezarei w r. 379. — **Św. Elizeusz** prorok w Samarji i **Św. Abdjasz** prorok. — **Św. Marcjan** bp., wyświęcony przez św. Piotra Ap., zabity przez żydów za wiarę w Syrakuzie na Sycylji. — **ŚS. Walerjusz i Rufin** męcz. w Soissons, ścięci za wiarę za czasów Dioklecjana. — **Św. Anastazy** kapłan, **Św. Feliks** zakonnik i **Św. Digna** dziewica, męczennicy w Kordubie. — **Św. Metody** bp. w Konstantynopolu. — **Św. Eterjusz** bp z Vienne. — **Dziś kończy się czas wielkanocny.**

KRONIKA.

TRZECI MAJA W SZCZUCINIE. Z powołaniem się na zamieszczone w naszem piśmie Nr. 21 z dnia 18-go maja b. r. sprawozdanie z obchodu III. Maja, donoszą nam stamtąd, że na dar narodowy dla Tow. Szkoły Ludowej zebrano w samym tylko miasteczku Szczucinie za: 1) nalepki i odznaki 11,400.000 Mkp., 2) zbiórka przez uproszone osoby w czasie gromadzenia się do pochodu 259,580.000 Mkp., 3) poranek dziatwy szkolnej szczucińskiej (datki dobrowolne — wstęp był wolny) dla dziatwy 35,100.000 M., 4) uroczysty wieczór 290,800.000 Mkp. razem 696,880.000 marek. Niezbędne wydatki wyniosły 102,840.000 Mkp., została reszta 594.040 Mkp. Poszczególne osobistości zebrały na „listy składkowe" 204.760.000 Mkp. Zatem ogólny dochód przyniósł 798,800 000 Mkp.

Wynik ten świadczy również wymownie o ruchliwości i obywatelskich obowiązkach patrjotyczno-humanitarnych ludności naszego miasteczka i parafji w Szczucinie.

Sprawozdanie niniejsze nie obejmuje oczywiście gmin, które osobno otrzymały „listy składkowe" i urządziły u siebie obchody narodowe na dar III. Maja dla T. S. L.

Wszystkim tedy, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia wspomnianego obchodu, składamy na tem miejscu imieniem Komitetu serdeczne staropolskie: „Bóg zapłać!"

Władysław Janikowski, przewodniczący, **Dr. Wł. Markowski** sekretarz.

BURZE W KRAJU. Dnia 24-go maja między 11 a 12 w nocy szalała w pow. Brzeskim burza z piorunami, podczas której uderzył piorun w domostwo Kurosa Józefa z Porąbki Uszewskiej, wzniecając w jednej chwili gwałtowny pożar. Zniszczeniu uległo całe domostwo ze stodołą i stajnią oraz cały inwentarz. Skutkiem tego dwoje ludzi starych zostało bez dachu nad głową i środków do życia.

W Jadownikach wpadł piorun w dom Kaspra Dadeja przez wybite okno do kuchni, stąd do sypialni, gdzie zrzucił z krzesła dziecko, a żonie Dadeja poparzył nogę, poczem wybił dziurę w suficie, nie czyniąc pozatem żadnej szkody.

ODZNACZENIE. Zasłużonego członka naszego stronnictwa, księdza Jana Fortunę, katechetę przy szkole powszechnej w Tuchowie spotkało zaszczytne odznaczenie.

Rada miejska miasta Tuchowa na posiedzeniu w dniu 15-go marca b. r. jednomyślną uchwałą nadała mu obywatelstwo honorowe miasta Tuchowa w uznaniu Jego wydatnej pracy na polu szkolnictwa, a w szczególności w dowód wdzięczności za jego inicjatywę, oraz bezinteresowną i gorliwą pracę przy budowie budynku szkolnego w Tuchowie. — W wykonaniu tej uchwały udała się w dniu 19 maja b. r. do księdza Prefekta Fortuny delegacja Rady miejskiej w Tuchowie z burmistrzem Janem Krogulskim i posłem Dr. Matakiewiczem na czele i wręczyła mu pięknie wykonany dyplom obywatela honorowego, przyczem burmistrz Dr. Jan Krogulski podniósł w wymownych słowach zasługi odznaczonego.

Ksiądz Prefekt Fortuna, wzruszony do głębi dowodami uznania jego pracy, podziękował za nie serdecznie,

ofiarowując znaczniejszy datek na straż ogniową ochotniczą w Tuchowie.

ZAJŚCIA 6-GO LISTOPADA PRZED SĄDEM. Dnia 2 b. m. rozpoczął się w Krakowie proces przeciwko oskarżonym o udział w napadzie na wojsko w dniu 6 listopada 1923 roku. Oskarżonych jest 58 osób. Świadków zawezwano 328. Rozprawa potrwa ponad 6 tygodni. Obrony oskarżonych podjęło się 13 adwokatów krakowskich i zamiejscowych. Oprócz tego 3 adwokatów występuje w obronie osób poszkodowanych.

Tak więc, krwawy dzień 6 listopada, w którym ulice Krakowa spłynęły krwią żołnierza polskiego, spełniającego swój obywatelski obowiązek, doczekał się sądowej rozprawy przeciwko socjalistom, głównym winowajcom tego bolesnego zajścia.

KONKURS TOWARZYSTWA „ROZWÓJ”. Zarząd Okręgowy Tow. „Rozwój” w Łodzi, ul. Podleśna Nr. 4, zaprasza niniejszym P. T. literatów, jak również działaczy na niwie „rozwojowej” do udziału w konkursie na utwór teatralny.

Warunki konkursu:

Utwór ma być jednoaktową sztuką teatralną, napisaną językiem popularnym w duchu „Rozwojowym“ z liczbą działających do 10 osób, przy najprostszej maszynerji. Prace konkursowe należy podpisać godłem (pseudonimem), zaś nazwisko i adres autora winny być dołączone w zamkniętej kopercie, opatrzonej także godłem. Termin nadsyłania prac do dnia 5-go sierpnia 1924 r.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w dniu 10 sierpnia.

Za najlepsze prace przeznacza się dwie nagrody:

I-sza — 100 złotych, II-ga — 50 złotych.

Nagrodzone prace stają się własnością Towarzystwa, wyróżnione po porozumieniu się z autorem z prawem pierwokupu.

Rękopisy zdyskwalifikowane pozostawać będą do dyspozycji autorów w ciągu jednego miesiąca od daty konkursu, poczem zostaną zniszczone.

REFERAT EKONOMICZNY przy Zarządzie Okręg. Towarzystwa „Rozwój” w Łodzi, ul. Podleśna Nr. prosi P. T. kupców-hurtowników-przemysłowców i rzemieślników chrześcijan o nadsyłanie swych adresów z możliwie obszernymi szczegółami, tyczącemi się ich przedsiębiorstw. Szczegóły te potrzebne są nam dla naszego działu handlowo-informacyjnego.

BANK ROLNY. Przy sprzedaży ziemi na parcelację, wobec gotówkowej sprzedaży z jednej, a braku długoterminowego kredytu z drugiej strony, transakcje mimo podaży i nabywców częstokroć nie mogły dojść do skutku. Celem uruchomienia długoterminowego kredytu Ministerstwo Reform Rolnych prowadzi obecnie znacznie posunięte już prace reorganizacji Państwowego Banku Rolnego. Reorganizacja ta dotyczyłaby wybitnego zwiększenia kapitału zakładowego, dawała upoważnienie do wypuszczenia listów zastawnych oraz do nabywania nieruchomości ziemskiej.

KALENDARZ PODATKOWY. W miesiącu czerwcu przypadają terminy zapłaty następujących ważniejszych podatków bezpośrednich:

Podatek gruntowy: wpłata I-ej raty 100-procentowej podwyżki, o ile nie została ona uiszczona w maju.

Podatek przemysłowy: wpłata miesięczna podatku od obrotu, osiągniętego w maju b. r. oraz dopłata do ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych. (Termin ostateczny wpłaty upływa z dniem 30-go czerwca b. r.).

Podatek dochodowy: wpłata jednej czwartej części podatku dochodowego, przypadającego od dochodu przyznanego na r. 1924 (ostateczny termin upływa dnia 24 czerwca.

Podatek majątkowy: od 10 czerwca wpłata I-ej raty podatku majątkowego, obliczona na podstawie zeznań sprawdzonych przez Komisje Szacunkowe.

Nadto płatne są wszystkie podatki, na które płatnicy otrzymali lub otrzymają nakazy płatnicze z terminem płatności w czerwcu b. r.

KONGRES ROLNICZY. W dniach 15, 16 i 17-go czerwca odbędzie się w Warszawie Kongres Rolniczy. Będzie on miał za zadanie ustalenie zasad polityki, oraz określenie gospodarczych potrzeb rolnictwa.

Honorowe przewodnictwo kongresu objął p. Minister Rolnictwa. Kongres ten będzie zawodowem zgromadzeniem przedstawicieli organizacyj i zrzeszeń rolniczych, oraz wybitnych rolników, ekonomistów i działaczy społecznych.

Do udziału w kongresie zaproszono wszystkie organizacje rolnicze, zrzeszające tak Kółka, jak i Towarzystwa rolnicze, ogółem 22 instytucje, niektóre z nich mają prawo delegowania od Centrali na Kongres po 15 delegatów i po 1 delegacie z każdego powiatu. Składka za uczestnictwo w kongresie wynosi 10 złotych.

Dla delegatów Związku Nauczycieli i Związku Instruktorów rolniczych składka na prawo uczestniczenia w kongresie wynosi 5 złotych. Na Kongres ten przybywa wycieczka rolników duńskich. Okręgowe Tow. rolnicze winny czuwać, aby z każdego powiatu wydelegowano przedstawiciela.

URLOPY ROLNE W WOJSKU. Wobec kierowanych zapytań do władz wojskowych w sprawie urlopów rolnych w wojsku w b. r. wydane zostało w tej sprawie wyjaśnienie. Z treści wyjaśnienia dowiadujemy się, że urlopy rolne na rok 1924 na razie nie są przewidziane, a to wobec niskich stanów faktycznych szeregowych niezawodowych, na które składają się szeregowi jednego rocznika. Natomiast przewidywana jest w pewnych wypadkach możliwość udzielenia bezpłatnych miesięcznych urlopów na żniwa względnie dal zbiorów okopowizny. Ewentualne rozkazy w tym względzie zostaną wydane we właściwym czasie.

WYWÓZ TRZODY CHLEWNEJ DOZWOLONY BEZ OGRANICZEŃ. Komitet ekonomiczny Rady ministrów zatwierdził wniosek, zezwalający na wywóz trzody chlewnej z Polski bez żadnych ograniczeń. Opłata wywozowa wynosić będzie 3 zł. od sztuki. Główny urząd przywozu i wywozu opracowuje wniosek w sprawie zezwolenia na wywóz zboża bez ograniczeń.

ZASIŁKI DLA RODZIN WOJSKOWYCH. Ministerstwo wydało wszystkim wojewodom zarządzenie roztoczenia kontroli nad szybkiem załatwianiem próśb o zasiłki dla rodzin wojskowych. Równocześnie zwrócono uwagę wojewodom na przywrócenie mocy obowiązującej ustawy o zasiłkach dla rodzin powołanych na ćwiczenia wojskowe. Ewentualnie akcja zasiłkowa w r. b. ustalana tedy będzie według postanowień ustawy z dnia 22 marca 1922 r., oraz według wydanych na jej podstawie rozporządzeń wykonawczych. Jedynie zasiłki dla rodzin robotników i pracowników niestałych uległy w b. r. ponownemu podwyższeniu.

NOMINACJA BISKUPA-SUFRAGANA W DETROIT. Na stanowisko biskupa-sufragana w Detroit powołano Ks. Plagiensa, urodzonego w Kongresówce, a od 4 roku życia mieszkającego w Ameryce. Czy rodzice jego byli Polakami, nie dało się stwierdzić. Ks. Plagiens udziału w życiu publicznem nie brał i nie jest znany społeczeństwu polskiemu.

REDUKCJA SZYNKÓW. Na posiedzeniu sejmowych połączonych Komisyj: skarbowej i zdrowia publicznego, rozpatrywano nowelę do ustawy z 23 marca 1920 roku

o ograniczeniu sprzedaży i spożycia napojów alkoholowych.

Ograniczeniu sprzedaży mają podlegać napoje mające tylko powyżej 4% alkoholu, tylko w naczyniach otwartych, zakaz sprzedaży alkoholowych dotyczy tylko napojów powyżej 60% zgodnie z propozycją rządu. Wniesiono rewizję plebiscytową w gminach, które mają prawo większością głosów decydować o usuwaniu wyszynków alkoholu. Co do liczby szynków, pozostawiono dotychczasową normę. Redukcja i likwidacja zniesionych wyszynków ma się rozpocząć z końcem b. r. i winna być ukończona do końca 1925 roku.

WALNE ZGROMADZENIE członków „Domu Zdrowia" dla Kapłanów w Zakopanem odbędzie się w Tarnowie, dnia 17-go czerwca o godzinie 2 popoł. w redakcji „Ludu Katolickiego" przy ul. Chyszowskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie Zarządu za rok ubiegły. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Wybór członków zarządu. 5) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu statutem przewidzianego, odbędzie się Walne Zgromadzenie tego samego dnia o godzinie wpół do 3-ej.

Tarnów, dnia 31 maja 1924 r.

Ks. J. Wątorek, sekretarz. **Ks. K. Mazur**, prezes.

SZCZĘŚLIWEJ DROGI! Onegdaj z dworca gdańskiego wyjechało 200 żydów do Palestyny. Na dworcu tłumy współwyznawców odprowadzało odjeżdżających. Sprzedano 15 tysięcy biletów peronowych i kilka tysięcy biletów do najbliższych stacyj. W ośrodkach warszawskich nacjonalistów żydowskich rozwinięta została żywa propaganda w kierunku emigracji do Palestyny. Najdalej w jesieni spodziewany jest ruch emigracyjny żydowski do Palestyny.

GŁODÓWKA I SUCHAGÓRA dwie wsie Orawskie zostaną 5 b. m. przyłączone do republiki Czechosłowackiej. Jest to rezultatem urządzonych w maju b. r. układów polsko-czeskich. Polska wzamian uzyskuje drugą połowę wsi Lipnica wraz z gruntami i lasami pod Babią Górą. „Gazeta Podhalańska" organ Związku Podhalan poświęca gorące słowa pożegnania mieszkańców tych wsi, życząc im, by pod czeskim zaborem nie dali się wynarodowić. — Do tego pożegnania Redakcja „Ludu Katolickiego" z serca się przyłącza.

ŻYDZI HANDLARZAMI LUDZKIM TOWAREM. Niema chyba profesji dość podłej, którejby się nie chwyciło żydostwo, jeżeli przynosi wielkie zyski. Szczególnie słyną żydzi z handlu dziewczętami, które wywożą do domów rozpusty. Świeżo znowu policja warszawska wpadła na ślady szeroko rozgałęzionego handlu ludzkim towarem. Handel ten uprawiał sutener warszawski Powązkier, żyd i jego przyjaciel Motko Dyner, oraz inni żydzi. Powązkier osiadł w tym celu w Argentynie, zaś Dyner miał lokal specjalny przy ul. Żelaznej, gdzie sprowadzał młode dziewczęta, które następnie znikały z Polski. Tajemnicę tych znikań policja warszawska wykryła, aresztując na dworcu Motka Dynera w chwili, gdy gotował się do wyjazdu w towarzystwie 2 młodych dziewcząt, podających się za Augustynowską i Nudelman. Dziewczęta miały być wywiezione do Argentyny dla odbiorcy Powązkiera, który rozwinął na terenie Argentyny na szeroką skalę handel ludzkim towarem, dostarczanym z Polski.

ULEWA I GRADOBICIE W KRAKOWIE. Dnia 31 ub. m. o godzinie 12-tej w południe przeszła nad Krakowem niezwykle silna burza połączona z piorunami i grzmotami. Wśród ulewy spadł grad wielkości orzecha i pokrył grubą warstwą ulice. Wiele piwnic zostało zalanych. Ogrody miejskie poniosły wielkie szkody, gdyż grad zniszczył kwietniki, palmy i szereg innych roślin. Jeden z piorunów uderzył w gmach Sądu wojskowego przy ul. Montelupich. O silnem gradobiciu donoszą również z Myślenic i Mszany. Szosa między Chabówką a Zakopanem uszkodzona wskutek ulewy.

ZMNIEJSZENIE STOPY PROCENTOWEJ. Ministerstwo skarbu opracowuje projekt rozporządzenia w sprawie ograniczenia stopy pocentowej, pobieranej przez przedsiębiorstwa trudniące się interesami bankowymi. Rozporządzenie zmierza do potanienia kredytów na potrzeby gospodarcze.

WYMIANA MAREK NA ZŁOTE. Wymiana marek rozpocznie się z dniem 1 czerwca. Wycofane banknoty zostaną dziurkowane, a gdyby ukazały się w obiegu zostaną unieważnione.

Do wymiany marek na złote zagranicą wyznaczone zostaną specjalne placówki wymiany.

PODZIĘKOWANIE. WPanu Posłowi Dr. Antoniemu **Matakiewiczowi,** składam tą drogą bardzo serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać" za trudy poniesione przy staraniach o zasiłek dla mnie, jako wdowie biednej z kilkorgiem nieza patrzonych, małoletnich dzieci po śp. Stefanie Masłowskim w Bistuszowej.

Marja Masłowska z dziećmi.

PODZIĘKOWANIE. WPanu Hanikowi, staroście w Brzesku za obywatelskie popieranie spraw wdowich i sierocych składają podziękowanie **wdowy z Jadownik.**

Kapitalizacja rent inwalidzkich.

Sporo inwalidów domagało się zamiast perjodycznych rent inwalidzkich skapitalizowanej renty, czyli wypłaty z góry danej należytości inwalidzkiej. Pobranie całej takiej kwoty inwalidzkiej umożliwia im czy to zakupno kawałka pola, czy też enwentualnie założenie jakiegoś warsztatu pracy.

Sprawę tę reguluje rozporządzenie ministerstwa pracy i opieki społecznej, oraz ministerstwa spraw wojskowych z dnia 11 sierpnia 1923 roku (Dz. U. R. P. nr. 84) wydane na podstawie ustawy z dnia 18 marca 1921 roku (Dz. U. R. P. nr. 32 poz. 195) w brzmieniu ustawy z dnia 4 sierpnia 1922 r. (Dz. U. Rz. P. nr. 67, poz. 608).

Rozporządzenie to rozróżnia kapitalizację rent inwalidzkich częściową (za okres od 24 miesięcy), oraz kapitalizację zupełną.

Z częściowego skapitalizowania renty korzystać mogą:

1) Inwalidzi wojenni, którzy wprawdzie nie posiadają warunków wymaganych do zupełnej kapitalizacji, lecz dają gwarancję celowego użycia kwoty w wysokości od 6 do 24-miesięcznego ich zaopatrzenia.

2) Inwalidzi wojenni, którzy posiadają warunki do korzystanie z zupełnego skapitalizowania renty, lecz chcą lub mogą zabezpieczyć, względnie polepszyć swą egzystencję, dzięki użyciu jedynie kwoty, nie przywyższającej ich dwuletniego zaopatrzenia.

Częściowe skapitalizowanie renty może być przyznane na wniosek postawiony przez urząd wojewódzki przy rozpatrywaniu podania o zupełne skapitalizowanie lub na skutek osobnego podania.

Z zupełnego skapitalizowania renty mogą korzystać tylko ci inwalidzi wojenni, którzy:

1) są pełnoletni, a nie przekroczyli 55 roku życia;

2) posiadają prawo do renty na stałe;

3) wykazują stan zdrowia rokujący trwanie życia przez czas brany w rachubę przy kapitalizacji;

4) dają gwarancję celowego użycia skapitalizowanej renty.

Inwalidzi, którym prawo do renty przyznanem było tylko czasowo, a pragną korzystać z kapitalizacji zupełnej, muszą być zbadani przez komisję wojskowo-lekarską, która określi stopień utraty ich zdolności zarobkowych.

Podania o skapitalizowanie renty wnosi się do województwa przez starostwo. Podanie zawierać powinno: a) określenie celu i środków do niego wiodących (warsztat, sklep, kupno roli, studja), oraz uzasadnienie potrzeby skapitalizowania renty, b) uwierzytelnione dane o stosunkach majątkowych i rodzinnych inwalidy, c) plan i kosztorys, względnie opis gospodarstwa, warsztatu i t. p., d) odpisy dokumentów inwalidzkich, oraz e) deklaracje inwalidy, że podda się kontroli władz na obrotem własnością, którą, dzięki skapitalizowaniu renty, inwalida nabędzie. Kontrola ta może trwać do lat 8.

Województwo stwierdza zgodność podań i akta wraz z wnioskiem przesyła do ministerstwa pracy i opieki społecznej, które wraz z ministerstwem skarbu decyduje, czy przyznać inwalidzie rentę skapitalizowaną i za jak długi czas.

Wyjazd do Ameryki.

JAKIE KATEGORJE BĘDĄ DOPUSZCZONE DO AMERYKI?

Obecnie nowy bil przewiduje pierwszeństwo przy wpuszczaniu do Ameryki na kwotę jedynie następujących kategoryj osób:

1) dzieci obywateli amerykańskich;
2) rodziców pełnych obywateli amerykajskich.

KWOTA POLSKA WYNOSI 8.872 OSOBY.

Powyższe kategorje wychodźców należeć będą do kwoty, przyczem w razie niezapełnienia przez te kategorje całej kwoty polskiej, ustalonej na 8.872 osoby, pierwszeństwo przy otrzymaniu wizy będą mieli prawdopodobnie reemigranci z Ameryki.

KTO NIE PODLEGA KWOCIE?

Żony, małoletnie dzieci pełnych obywateli amerykańskich na zasadzie nowego bilu nie podlegają ograniczeniom kwoty i będą mogły wyjechać niezależnie od kwoty.

Nie podlegają również kwocie urzędnicy państwowi, udający się do Stanów Zjednoczonych w sprawach urzędowych, osoby należące do zawodów wyzwolonych (lekarze, księża, profesorowie wszechnic i t. p.), studenci, przyjęci na jeden z uznanych już przez Stany Zjednoczone wyższych zakładów naukowych amerykańskich, oraz reemigranci, którzy powracają do Ameryki w przeciągu 2 miesięcy od czasu ich wyjazdu z Ameryki do Polski.

Do nowego bilu zostały przyjęte specjalne poprawki, które mają być podane do wiadomości wraz z oficjalnem ogłoszeniem tekstu nowego bilu.

UDZIELANIE WIZ PRZEZ KONSULAT AMERYKAŃSKI.

Przypominamy również, że wydawanie wiz przez konsulat amerykański ma się dokonywać jedynie na zasadzie posiadania przez wychodźcę certyfikatu imigracyjnego, sporządzonego przez krewnych w Ameryce i zatwierdzonego przez odnośne władze imigracyjne.

WYCHODŹCY, POSIADAJĄCY WIZĘ AMERYKAŃSKĄ.

Wyjazd wychodźców, posiadających już wizy amerykańskie, wydane w roku ubiegłym, uregulowany zostanie najbliższem rozporządzeniem konsulatu amerykańskiego, który na zasadzie nowego bilu ma prawo w tych wypadkach dopuszczać do wyjazdu nawet bez posiadania certyfikatu imigracyjnego. **„Wychodźca“.**

GIEŁDA.

Dolar 5 zł. 18 gr., (9,350.000 Mk.), 100 franków szwajc. 91 zł.. 100 fr. franc. 25 zł. 41 gr., 100 koron czeskich 15 złotych 30 gr., 100 tysięcy koron austr. 7 zł. 32 groszy.

CENY Z RYNKU KRAKOWSKIEGO: pszenica 45—46 miljonów marek; żyto 28—30 mil.; jęczmień 26—28 mil., owies 36—38 mil; siano 16—18 mil.; masło 7—9 mil., jaja 110—130 tys., mleko 400—450 tys. Mkp.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor Ks. Józef Świąder,
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem Romana Ferka.